

## **W teatrze** Marlena Szelağ

W wygodnym fotelu siedzę w teatrze,  
przed siebie na scenę wciąż patrzę, i patrzę...  
Wtem gasną światła w wielkiej sali,  
wszyscy rozmawiać zaraz przestali.  
Do góry pnie się czerwona kurtyna,  
bo właśnie spektakl się rozpoczyna.  
Już scenografia wprawia w zdumienie,  
do zamku przeniesie nas przedstawienie.  
Wtem aktor wchodzi w złotej koronie  
i siada dostojnie na wielkim tronie.  
A z nim aktorka w sukni balowej,  
odgrywa rolę mądrej królowej.  
Już słyszeć w dali trąby i dzwony,  
poddani składają niskie ukłony.  
Wtem rycerz pojawia się w lśniącej zbroi,  
a obok niego koń płowy stoi.  
Lecz koń ten nie jest żywą istotą,  
jest rekwizytem, ręczną robotą.  
I chociaż z drewna jest wyrzeźbiony,  
to w przedstawieniu jest ożywiony.  
I szybko tak mija mi czas w teatrze,  
a gdy się boję, na scenę nie patrzę!  
Kiedy się smucę lub kiedy wzruszę,  
łezki w chusteczkę wytrzeć wnet muszę.  
Są też momenty wielkiej radości,  
skąd tyle emocji w moim sercu gości?  
Teraz aktorzy zdejmują maski,  
chyba czekają na widzów oklaski?  
Z uśmiechem nisko nam się kłaniają,  
wielkie uznanie i brawa dostają!  
Czerwona kurtyna się opuściła  
i całą scenę znów zasłoniła.  
Wtem błysły światła w wielkiej sali,  
wszyscy ze swoich foteli wstali.  
I to już koniec jest przedstawienia  
– Teatrze magiczny, do zobaczenia!